

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>



DOBRY BRAMIN.

C Z Y L I

NIECHĄCY BYDZ USZCZĘSLIWIONYM

FANATYKIEM

Powieść Filozoficzna.

DOBRY BRAMIN.

CS 11

WIECHOCZY BYDE USZCZESLIWIOWYM

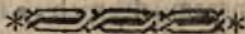
PANATYKIM

Województwo Wielkopolskie

XVIII.1.503

2884





DOBRY BRAMIN.

C Z Y L I

NIECHĄCY BYDZ USZCZĘSLIWIONYM
FANATYKIEM.

W Podróżach moich zdarzyło mi się za-
brać znajomość z starym *Braminem*. Był to
człek bardzo mądry, pełen rozumu, i uczo-
ny; do tego bogacz, a jednakowoż ielcze-
tym mędrszy; bo mając wszystkiego podo-
statek, nie miał potrzeby oszukiwać nikogo.
W domu Jego przedziwnie gospodarowały
trzy ładne żony, których staranie było usil-
ne przypodobać się Mężowi, gdy się nie ba-
wił z kobietami, ćwiczył się w Filozofii.

Blisko iego budynków pięknych, wyzdobio-
nych, i ztykających się z roskósznemi ogro-
dami mieszkała stara Jndyanka fanatyczka,
podła i uboga.

Bramin rzekł do mnie jednego dnia:
Bogdayem się był nigdy nieurodził. Zapyta-
łem się. czemu? Odpowiedział mi: Uczę
się od lat czterdziestu, i to czterdzieści lat

stracone. Pouczam drugich, a sam nic nie umiem. Ten stan sprawuje w duszy mojej tyle upokorzenia i nielmaku, że mi życie nieznośne.

Urodziłem się, żyję w czasie, a niewiem, co jest czas. Znajduję się w porze przedzielającej dwie wieczności, iak mniemają nasi Xięża, a żadnego nie mam o wieczności wyobrażenia. Złożony jestem z materyi, myślę, a nigdy nie mogłem się uwiadomić o przyczynie myślenia, nie dościgam, czy rozum mój jest władzą pojedynczą, iak władza chodzenia, trawienia. i t. p. czy myślę głową tak, iak chwytam rękoma? Początki sprężyn działających we-mnie myśli i ruszenia zarówno mi są tajne. Niewiem dla czego jestem w naturze, atoli badaia mnie się codzień o to wszystko. Trzeba ułatwiać. W tey mierze nie pewnego twierdzić nie mogę. Gadam za wiele, a gdy skończę; czuję się pomięszanym i zapłonionym...

Daleko zaś garzey, kiedy mi zadadzą, czy *Brama* spłodzony z *Vistrou*, albo czy obydwa współ-wieczni.

BOG świadkiem moim, iz nayoboętnieyszem słowkiem nie zdołam się wywinąć z tey trudności. J znać to z moich odpowiedzi. Ah! Wielebny Oycze! mowią mi: oświeć nas, czemu dzieie się tyle złego na ziemi? Ja się też tak biedze, iak ci, co mi to pytanie zadają.

dział. Czasem im powiadam, że wszystko jest
najlepiej na Świecie; lecz poniltzczeni i ranne-
ni na wojnie nie chcą temu wierzyć, i ia
wciąż. Powracam do siebie przykrząc sobie w
ciekawości i w niewiadomości moicy.

Czytam starożytne Xiążki, i one podwa-
iają moje ciemności. Radzę się moich towarzy-
szów Jedni mię upewniają, że wolno zażywać
uciech w tem życiu, i drwić z ludzi. Drudzy
podchlebiają sobie, że coś umieją, i gubią się w
obłąkanych szperaniach. Wszystko naręza do-
kuczającą tkliwość, które doświadczam.

Ledwo nie raz rozpaczam mi nie przyydzie,
gdy sobie wspomnę, że po tylo pracach mo-
ich w dociekaniu, czego nikt nie ogarnia, nie
wiem zgoła, ani z kąd się wziąłem, ani czem
jestem, ani dokąd dążę, ańi w co się obrócę.

Umartwienie tego poczciwego człowieka
prawdziwie mnie przenikało. N.ikt nie był
ani rozumniejszy, ani szczerzy nad niego.
Poznałem, że im więcej miał światła na rozu-
mie i czułości w sercu, tym był nieszczęśliw-
szym.

Widziałem się tegoż samego dnia z sta-
rą kobietą w sąsiedztwie tego mięszkającą. Py-
tałem się icy, jeżeli ją to kiedy zasmuciło, że
nie wiedziała, iak duża icy utworzona? Ona
nie rozumiała nawet mego pytania. Nigdy
w życiu swoim nie zastanawiała się nad żadną
z tych zawilosci, które dręczyły *Bramina*. Wie-

rzyła całym sercem w przeobrażenia *Vishnu*
i byle mogła w niektóre uroczyści dotać
kilka kropel wody z rzeki *Ganges* dla obmy-
cia się, łądziła się najszcześniejszą z kobiet.

Zadziwiony szczęśliwością tego nikt-
mego stworzenia, spieszę na powrot do mojego
Filozofa, i rzekę mu w brew: czy cię nie
wstydzę być nieszczęśliwym? kiedy oto pod
drzwiami twoimi oddychałem, co i ty, powie-
rzem samo. ruch zgrzybiały krocy o
niczem nie myśli, i wesołe przepędza chwile.
Dobrze mówisz odpowiedział: Tysiąc razy to
powtórzyłem, że byłbym nieszczęśliwy, gdybym
był tak głupi, jak moja Sasiada, a przecięż nie
życzyłbym sobie takiego uzcześniewienia.

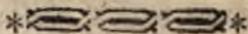
Ta odpowiedź *Bramina* żywłzy mi na
umyśle zostawiła wyraz, niż wszystko, com pier-
wicy od niego słyszał. Uczyniłem nad sobą
samym naydowcipnieysze uwagi, i przekona-
łem się: że w istocie, nie żądałbym być nigdy
być uzcześniewionym, pod warunkiem, aby
oraz być fanatykiem.

Rzuciłem to między Filozofow, i przy-
chylili się do mego zdania. Ey! iednako-
woż; rzekłem, w tym sposobie myślenia za-
wiera się wsteczność niepojęta; bo na ostatek,
o coż tu idzie? o to, aby być szczęśliwym.
Jez na tym zależy, mieć rozum, albo być
głupim?

głupim? Więcej postrzegam: ci, co są kontenci z swego jestectwa, przeświadczeni są, że kontenci; ci, co rozumują, nie są tak przeświadczeni, że dobrze rozumują. Otoż, oczewiście, przydałem, żeby trzeba obierać nie mieć raczey zwyczajnego rozlądku, iak prędko by ten zwyczajny rozlądek przyczyniał się do ukrzywdzenia nas w lwobodach.

Wszyscy się ze mną zgodzili, a przecięż żaden się nie oświadczył, że chciał pozwolić na to, aby był fanatykiem dla dostąpienia szczęśliwości. Zład wniosłem, że iezeli wysoko szacujemy utzcześliwienie, daleko wyzey szacujemy rozum.

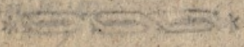
Ale z gruntu rzecz roztrząsnawszy, zdać się, iż rozum nad utzcześliwienie przenosić jest wielka nierostropność. Jakże więc tę wścizność rozwikłać? Jak wszystko. Jest tu o czem mówić obszernie!



...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...

...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...

...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...
 ...



in orum Documentorum in
in Michaelen Soabowski
Documentum.

Patet

Comprehensio in ordine in

Joel ¹⁹⁰⁷ ~~Mos~~howicz

18 Feb 1907

Comprehensio utroque parte

et visis Originalibus Dan

his. Incensu pro pueris

Conveniens in eo

<http://rein.org.pl>

XVIII-1-503